

Nowiny

Pismo tygodniowe
dla ludu ewangelickiego.

„Nowiny” wychodzą we Wrocławiu raz na tydzień, co piątek. Zapisywać je można na wózostkach pocztach i u każdego listownego.

Cena kwartalna na poczcie 75 fen. Za odnośnictwo do domu przez listownego dóbłaca się 15 fen.

„Nowiny” zapisane w kiedzje pocztowej: Zeitungs-Preisliste, r. N. 58. Za ogłoszenia 15 fen. od wiersza. Listy należy adresować: An die Expedition der „Nowiny” in Breslau, Neumarkt No. 21.

Na Nowy Rok.

Tobie cześć wzywamy Twórcę naszego świata!
Jeb nam dzisiejszy dalsi Nowego Rata.
Dai byśmy się wzywać w imionach odnowili,
Grzechy porzućmy i świętościomużby żyły. —

Kasza Twoja święta niechaj będzie z nami,
Bo my nic dobrego nie uczynimy sami. —
Przymóż nam nadzieję, przynnoż jąwej wiary;
Niechaj uznawamy, że to Twoje dary.

Urzycz nam położu, użycia świętej zgody,
Niech nas zaniechają postronne narody;
Niechaj nieprzyjaciel Twojej prawdy o Panie!
Nami, ludowi Twemu, wolne do mieścienia.

Naród obłakane, utwierdź toniące,
Struż zakamionale, pocieszaj płaczące;
Sieroty i wdowom, wieśniom otowianym,
Wózostkim bądź obroną i murem zimianym.

Wykorzeń z serc naszych zaśtarzale złocię;
Dwórca oczy nasze od ziemielskiej marności.
Wstręz w ojczyskach pierwsi święci ogień cnoty;
W boju z ciatem dodaj męstwa i ohoły.

Niech się wózostyc w Twojem zakochamby słowie;
Niech wózostyc będziemy Twojej pośłużni mowie;
Niechaj serce para, lada, głębi i wola,
Być w Twojem poddaństwie, mieć Giebie za króla.

Błogosław nam Panie! a z Twojej szczodrości,
Niechaj nam się schodzi nigdy na życzliwości.
Uchowaj nas głod i powietrza zlego;
Daj nam zdrowe lata z milosierdzia Twoego.

Wszystkim nadzorem Ewangelikom i Przyjaciolom zadyszamy serdeczne życzenia Nowego Roku przypominając zarazem, że już teraz najwyżej zapisać

„Nowiny”.

Powtarzamy, że każdy, kto będzie na nowy kwartał „Nowiny” zapisze, od nas piętną i pojędeczęte dostanie w podarunku i taką tyle rozmaitością od nas oddbiere kązyczek, ilu nowych ewangelików nam przysporzy.

odzwierciedla się przedewszystkiem natura samego króla.

Pan Jezus śtomna i pocona ma postać święcką. Taką samą postać ma także królestwo jego. Kropowaczki się ono wyprowadzi po wózostku sieni, padnie jako nasienie dobre na wózka roszcze, ale będzie also rozbijane, albo zadzązone, albo uschnie, a tylko gdzieniegdyż, gdzie znajdzie się rola dobra, przyniesie wiele okazy. Podobieństwo o rozbicie wey. Mat. 13, 1—23.

W poniszeniu jest Pan Jezus, obcował nasiak, z celując i gredzianiami, jako jednym czystym międzym wieczystym. Takiż królestwo jego jest pożenią, która rośnie międzym faktorem, i wraz z faktorem dojrzewa do przypiętego żywia. Podobieństwo o pożenicy i faktu. Mat. 13, 24, 30, 37—43. Tato Jezus też nie wielkim czystwitem na świecie, tylko cieślą, tak że królestwo jego jest tylko takim maleńkiem jarzniem goyczycinem, i nie wiele trochę kwasu, dawatego do mafii. Podobieństwo o jarzni goyczycinem i to w kwasie. Mat. 13, 31—36. Euk. 13, 21, 22. W tym sa-

mym duchu także obywatele królestwa Bożego nie mają wielkiej godności światowej, ale muszą owżem być maluchimi na ziemi. Podobieństwo o tym, kiedy w królestwie Bożym jest największy. Mat. 18, 1—4.

Ale jako u Jezusie śtomna i pocona podaż światowa tylko zakrywała Boską moc, tak też i królestwo Boże, z maleńkiego jarzna goyczycnego rozbija się na wiele drewno i jało nie wiele trocha kwasu zawadza pręczej wózostka mafie; dla tego jest ono skarbem tak wielkim, że aby go poślubić, trzeba sprzedać wózostki inne skarby. Podobieństwa o skarbie w roli ukrytym i o perle. Mat. 13, 44—46.

Dla tej zaszczytnej królestwa Bożego, sam Pan Bóg bez uduku i uśilnie prace nad rozkrywaniem królestwa swego, a do ostatniej godziny przedwieczornej naimując robotników do winnych dworów. Podobieństwo o robotnikach, nazwanych do winicy. Mat. 20, 1—16. Te pracę Bożą mając na uwadze, mówią Euter w objaśnieniu drugiej

Przyjdź królestwo twoje.

Ewangelia Mateusza 6, 10.

(Dokonczenie.)

Rzeczywiście chcielibyśmy oto na te podobieństwa o królestwie, i mamy to w pamięci, że w dziejach królestwa Bożego na ziemi

prosby Dziecięcia, że Królestwo Boże przychodzi samo od siebie.

Skutek bezustannej pracy Bożej jest, po ziemsku sążąc, bardzo mały. Naród żydowski bowiem odrzuca Królestwo Boże, a wtedy do niego Pogani, ale i miedzy Paganami znajdują się niegodni. Podobieństwa o dwóch synach, o winnicy, o weselu. Mat. 21, 28–32; 33–44; 22, 1–13. Wielu jest wegańczyk, bo Pan Bóg chce zbawić wszystkie świat; ale mało to wegańczyk, bo Pan Bóg chce wiele w wybranych, bo Pan Bóg chce wiele w Królestwie swoim pranie, a nie cierpi żadnego ubawiania ani ośłony.

Koniec bieżące ten, że nastąpi odłączenie złyk od dobrych, alii pojdą na niefei wieczne, dobrzy do królestwa niebieskiego. Podobieństwo o nowodzie i nowa o sążąc. Mat. 13, 47–52; 25, 31–46. Dobremu żabie gawoni poddane zostaną dyrekcjańskie złody, i ludzy ich. Podobieństwo o dziecięciu panach i o talentach. Mat. 25, 1–13; 14–30.

Zaś w onej chwili, gdy najmniej prawodobnożna zdawała się być rzecz, żeby był Jezus królem, w chwili, gdy stał przed sądem Pilatowskim, odpowiada Pan Jezus na pytanie jego, czym jest król temi słowami: „Ty powiadaj, żem ja jest królem. Tam się na to narodził, i na ton przepędził na świat, aby światodewto wdał prawdę.” Mat. 21, 37.

Na ostatek, w dziele winiebowstępienia, gdy już ze świata wychodzą, ostatecznie pytanie, na które uczniom swoim odpowiadają było pytanie o króle-

stwie. Tak bowiem pytali go diec uczniowie jego: „Panie! czysli w tym czasie naprawią królestwo Israelskie?” Dzieje ap. 1, 6. A Jesus odpowiada im: „Nie waża jest rycerz znak czasu i chwile, które daje jeszcze wiele, miał do cynamienia. Dla tego też wyniósł się, nim diec jeszcze dziedzic opamiętały.

„Tato, mama, skrzynia! wiele, wielka, wiele skrzynia!” mówiąc wzajemnie dzieci razem.

Za pomocą dłuża i klejzera stworzono przed tajemniczą skrzynię. I coż w nich było? Matka wybierała z radobownym poczynieniem: Dziecię par ubiorów, dziedzic par butów, a dla ostatniego kraju ziemi. Dzieje ap. 1, 7, 8. Dopo wieb, że w moim Ducha Świętego będą uczniowie jego budować królestwo Boże na ziemi, oj do ostatnich koncop jei, kola ostatniem stowem, które rycel do uczniów wychodzący ze świata a wstępujący do nieba Król Królestwa Bożego

Gdy.

Wesołe opowiadanie dla małych i dla wielkich.

Dokonczenie.

Od tego czasu ubiegło wiele tygodni, śnieg pokrył pola i lasza farze z jej przedziem bocianiem gniazdem. Boże Narodzenie było przede drzwiami, a dziesiąt na sarge świątej wesoło: „Z nieba idę wesołego.” Po cichu radowały się, iż im też Boże dziecie, coś przyniesie, ale bardziej wiele tego nie mogło być, bo ich było dziesięć. Tak nadeszły święta. W nisku na samym śniegu dzieci śledziały w tuncie w jednej izbie, a w drugiej rodzice

Was bocian wysoko cęzony
Bawital aż w nosze strony;
To zuch! on wiele rożunię,
I dzidznie kleotać umie!

Spetnił dobrze swe stecenie,
Przyśnił wierze, pozdrożenie —
Pez strzonke, że ciąża była
Bardzo — pożąt Wam pozyta.

Ale braciszka malego
Nie ma dla was, bo żadnego
Wam inż więcej nie potrzał! — — —
Pez nam — nam przyniesie z nieba!

Genowefa.

História prawdziwa, tłumaczona z niemieckiego.

(Gigg dalszy.)

„Bidżęt go heđe? i mówić z nim?” „Bidżęt go heđe? i mówić z nim?” jawował głoszak uradowany, lecz po naglejce rzekł: „czemuż on da nas nie przydzię i dla cęgoż on nas samych zostawił na tej pułozie. Tę przecież on przynajmniej nie jest jeden z tych złyk ludzi?”

„Nie kocham dziecię,” — odpowiadając Genowefę, — „on jest dobrym człowiekiem. On nawet tego nie wie, co my życzymy. On myśli, że my obycz zabić. On myśli, że ja jestem najbezbożańszym matką, kąta tylko być może na tej ziemi. Tak przed nim żli ludzja natłamali.”

„Co to jest — natłamali?” pytał genowęzna, — „ja tego nie rozumiem.” „Klamę, moje dziecie,” — rzekła matka, — „żet to, co innego mówić, a co innego myśleć. Endże mówią jedni do drugich, że ich kochają a w samej rzeczy nie mogą ich cierpieć. To się nazwano flamata.”

„Alboż to tak można?” — zaprątał się głoszak. — „To mnie się nie podoba. O! ludzie! ludzie!” jawował się kwas głoszaka. „To oą jakieś szczególnie świadczenia.”

„Otoż kocham synu!” — mówiąc dalej Genowefę. — „Przed twoim ojcem tej tak natłamano.”

Tu mu opowiadała swoją historię, o

ile ja rozumieć mogę, a potem dalej mówiąc:

„Patrz, moje dziecie! otw ten złoty pierścionek, który mam na palec mam od twoego ojca.”

„Od mego ojca?” rzekł z ukontentowaniem, — „o! potażże mi go! niech go dobrze obejrzej. Od mego Ojca niebieskiego wiele pięknych rzeczy widział, — stocie, kocie, gwiazdy i światy. Od mego żab ojca na ziemi, jesczecie nic nie widział.”

Genowefę zdziała pierścionek z palca i dała mu go.

Oglądając go rzekł:

„O, bardzo piękny! Ma też moje dziecie wiecej jeszcze takich pięknych rzeczy? i czy on mnie żeb cęgoż nie da?”

„Da, moje dziecie,” — odpowiadając Genowefę — i włożyła napomor pierścionek na palec. „Gdy ja umre, to mi ten pierścionek zdejmiebę z palca, bo ja go aż do samej śmierci nosić będę. Tak, ja temu ojcu aż do śmierci dokońała milotę i wierność. Tak! tak ci jest! milotę moją tu niemru tak była rzeka, jak złoto w tym pierścionku, a moja wierność jest wieczna, jak ta obręczka pierścionienia, na której nie ma konca. — Jest to wieczna i wieczność. — Gdy wiec przypiąćebę do ludzi, to się pytaj o hrabie Sigisfrada. Bo się tak nazwana twoj ojciec. Pierścieni, aby cie do niego zaprowadziły — ale nie powiadaj nifomu, kto ty jesteś i żadź dziedzic? albo co masz za interes do hrabi i co od niego chcesz? Gdy staniesz przed

hrabią, twoim ojcem, podaj mu ten pierścionek, i mów:

„Dzieje! ten pierścionek posyła ci mama na znak, że ja jestem twoim synem. Umarała ona przed kilkoma dniami. Jeżska cię ra, poźdravia, — i fagała mi tobie powiedzieć, że była niewinna i że ci przebacza, — w niebie spotykała się z żoną swoim, — iż obażysz się, aby się to nie mogło stać na tym świecie.”

„Tak żab, moje dziecie, pamiętaj, — pamiętaj, żbi mi pobożnie całe twoje życie. Nie smuci się, nie płacz, gdy ja umrę, ani się kłopoc o mnie. Pamiętajże mi, dziesięc moje kochane, o co się ja, matka twoja, prosię: żbi mi całe życie czułkiewie. A tego nie zapomnisz powiedzieć ojcu, że ja jestem niewinna i jemu wierzę, — że to już w samej konarunie oświadczylem i w tem umarłam, tyko mu do słowa to powiedz, — I to mu także powiedz, że jedzecie w godzinie śmierci tak go kochalam, jak cieki kocham. Dpo wieb, my także jak ta żelazna i umarłam. I że go proszę, ażeby moje obumarłe ciało z tej tu jedliny kazał wziąć i pochować w grobie przodków moich. Bo ja nie jestem ich niegotona, chociaż mnie ludzie pozytali za bezczelną zbrodniarkę.”

„A teraz ci dęc jedno rzec powiedzieć, ktorę tez jedzecie nie wiech. Tak ja nie wiem, coż oni przeszli te gospodę, ktorę ich nienimie nawabitał! Jeżeli jedzecie żąć pros twojego ojca, aby ci zaraz do

Tak wiedziano przecie, jak się rzecza miało. Ale gdzie farbki bocian, który się tak dżelutnie spisał, list świdzi? My już to wiemy, ale na farze dlużo dobrze nad temu lemano głosu, aż nieskośle ojciec odgad: Miecie dżiataczy, to jest od Boga!

Tak to teraz była willa, a pieśni go-dwe dopieroż brzmiały wzbijając i we-szo z serc dżeciowych, ktorom Bóg tak wielką radość gotował. Bociany żabiły dobrze na podłodzinę i nie nie-wiedziały ani o swoim zapadaniu gnie-żdzie na farze, ani o głosnej radości w farze, ale przecież mniadły tu temu wzbij-stkieniu być z woli Bożej postami Bo-żymi.

Tabliczka pisma świętego.

Słychać	1 Miedz.	Euf.	2, 21.
=	2 Pon.	1 Kron.	29.
=	3 Wtor.	1 Król.	3, 1–15.
=	4 Środ.	=	5, 1–18.
=	5 Czw.	=	6, 11–13.
=	6 Piąt.	=	8, 1, 2, 22–52.
=	7 Sob.	Wolm.	112 i 113.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Uroczystość Bożego Narodze-nia obchodził Najświętszy Cesarz w żywo-ści swobodz i przy dobreim zdrowiu. Bogy-

nich zawiódł. Ach! jakie oni się ciesząc będa, gdy cie zobażą swego sochane-go wnuka, a dla tej radości zapomnij o tem zmarznięciu, ktem zęju świdni lat tra-pią.”

A zapewniała chciela mówić dalej, ale się jej zrewne był publiczny, a po rżewnym wypłaszczeniu się mówiąca dalej:

„Ah! dobrzy mój ojciec, wiele zapewne wypłaszcłeś dla mnie, i ty łodzianu matko moja! o, ileżby rapt zapewne opłakałaś twoją G.ownęfę! Ach najukończani rodzi-cie! o, gdybym jedźcigim mogły was wdrażać, nim umre! Ach! i wy byście zapewne tępkińscy widzieć mnie jeszcze, gdybyscie wie-dzieli, że ja jedźcigim jesteś! Ale ach! wy myślicie zapewne, że moje ciasto już da-runo gdzie zginało w lesie. O, coż może być błogosławienstwego, nad nadziej za-gubieniu się w nocy? Bez tej nadziei za-wielka biedyły nędza na tej ziemi, a my biedni ludzie musieliśmy roszczać. — Ty placzesz, dziecię łodziane! — Daruj mi, żem cie tak rożezwiać. Chocie mnie matce utracisz, to ci Bóg da na moje miejsce dobrego ojca! — on cie ucaluje, wejmi na ręce, prawaśk! — cie będzie do serca swego i śpniem na zawsze — wiele cie pytać będziesz o mnie — i płakać będziesz, z radości i z żalu, gdy cie taż zobażcig, dzie-cig łodzane.”

Nie mogła więcej mówić Genowesa przed placzem — bezsilna upadała na bosoje podłanie ze śmii i zaciągną czas ani słowa wypowiedzieć nie mogła dla śla-dobci. (Ciąg dalszy nast.)

dech członkowie rodziny królewskiej, którzy obecnie się znajdują w Berlinie, zebrałi się w pałacu cesarskim w dniu wypo-zyciu na gwiazdę. Krózja Wilhelm z Przedziału wraz z żoną przybył tańsze do Berlinu, by nie brakowało na „Gwiazdzie”. W dżenie ten uroczysty Najświętszy Cesarz, jak każdym ojciec, rozdzielał pomiędzy dwie dzieci, wnuki, prawnuki, bliskie i wyo-mińki. Tego roku nie było uroczystego dnia, ktoru zdalał do domu, szuka w cie-plejszych krajobrazach pościgienia swego zdro-wia, i dłużej na rocznicę mieścię i to niezawodnie śmiało pochajające serce ojca, jednat nadzieja i ufność w Bogu, że mu-że polepszyć i że moje go przy życiu ud-howa, dozwalały obchodzić te uroczystości z otuchą w przyszłość.

Na dworze mroźno, a w polityce groźno. W tych dwóch zdaniach można wyznaczyć dalej położenie w świecie. „Gwiazda na wypołoszach Bogu: a na ziemi potki, w ludziszu dobre upodo-banie” wywiązywały to woch dniach dorys. Aniołowie przed tronem Najświętszego, lecz ludzie stoliczki stów potoku słuchali nie-tek, lecz myślały o wojnie, gwoźią się na wojnę i wprost dobowinają się wojny. Dopóty Europa Europa, jedźcigim tyle zbro-żeń i przygotowań do krawiecych zapasów nie robiono, co teraz. Rosja, bierośkiem pasem od północy, aż tu południowi ob-stała granice szczerze czuli gesto wojskieni, jak gdyby się bała, że ją tu obe-napadać. I tak też wprost jedno rozbij-skie pismo się wyrzą. Nasz sąsiad, tak, ono pięće, po cichutku wzmożniło swe wojska nad granicami, użycieli dwe tynie (festyni), pobudzając żelazne koleje, aby szybko dwojąć wojska, czemu i my tego robić nie mamy? My tole tyle, co oni nie mamy, mierzenie wiec rykli za-cząć zwioś wojska, aby też być w pogó-wo. — I tak wózyczki sę i chcą być w pogotowiu, a kto się do czego gotuje, musi miedzić dla cęgo i po co. Ze czo-ą są poważne i niezłkowite dowodzą i głosowo wywołaniane przez kłosiące Wilhelma przy oddarowymianiu gwiazdę hu-zardów od guardyi, których oficerem jest feldżace Wilhelm. „Gospodarz, tak rożezwał mówić, o przeżyciu roku, kiedybym tu gwiazdę wspólnie dwieciu, czaszy się dnie-nitą, — śmiały się poważnie. Z niepowrotno-ścią obiegającym w przyszłość. W tafie-dzieli godzi się pamiętać o słowach, które zrobili nasze potwarcie głosy: „Z Bogiem i królem i ojczymu”, a przedwozyskiem „z Bogiem”.

Rosji burzą się po wyborach sko-łada studenci na swych przełajowych, że idą-ćiuciątaj i za krótka trzymają. Z tej przyczyną aż w trzech miastach te najwyżej ożytły pożamiatano. W Moskwie uderzyli pierwsi studenti swego przełajowego w twarz, ażżeby też było znac na jego licach po-liscie, to sobie poprzeciąte ręce pomurzyli. Ten co dobrał w papie, naprawią się Brzegiem. Przed paru laty był też taki sam wypadek we Warszawie, gdzie zarządzają-dzieli w Polsce, klawanu Apulionu, który chciałby wzbijać, co polskie, wynieść i zmokwić, tej dobrał z studenta rozbij-skiego w papie, że aż podobno opuścił.

— We Francji oświadczenie nowy prez-ident Karnot, że w razie wojny Rosja z Niemcami albo Austrią, Francja ani po-tei, ani po owej stronie nie stanie, lecz ochraniać będzie swoje siły, aby przy końcu być silną. Nie ma za to politisty. Samieje imponizujące naduśc i potoczą, jak takiego, który się jedźcigie nie potykał.

— W Austrii zagazano gazetom piąć o ruchach i użyczeniach wojskowych. Z tego widać, że tańsze i tam myślą o woj-nie, tużto nie chcą robić hasabu. Narady wojsenne Cesara z ministrami i genera-la-mi odbywają się jedźcigie ciegle.

— Zbroja się Rosja, zgrosi się Austria, zbroja się tańsze i Bulgaria, lecz ta zgryba tylko swego honoru, będzie chciała bronić, boż przyczynie jest za słaba, aby się nie obieć się Rosji ostatec megla. Niektóre pisma radzą tej kłosici Ferdynandowi, że lepiejby zrobić, gdyby dobrowilnie się wy-cofać z Bulgarii, a nie czekać aż go siła-ta tamtądy wypędzać.

Wiadomości prowincjalne.

Brno e o c l a w. Rajem z Gwiazdą te-pgi do nad zamipal mroż i dotąd coraz się wzmacnia. Przed Bożen Narodzeniem mie-niejsi bardzo lagodne powietrze. Stuletni kalendär na rok 1888 proklamuje na stycz-ekiektuń mroż, coż gadanie zodiacziny; wierzyć mu żarżbe nie można, bo czasem tej kłamie.

Brno e o c l a w. Zarząd towarysztwa o-gniowego w Wrocławiu dał żandarmowi Ćęganowi z Wołczynu 150 marek nagro-dy za to, że pobbalaczy, który ogień pod-łożys pod budrini gospodarza Honęgo z Egoth pod Wołczynem, pochwycił.

Łęgi n i c a. Najstarszy obywateł na-żegnego miasta, który z Najświętszym Ce-sarem jeźcze za pierwego Napoleona bit Francuzów, umarł w sam dzień Bo-żego Narodzenia. Nazwał się Tomaszewski i miał lat 91.

N a c i b o r z. Checę się tamim ko-stem dobrać do swego rożeznianego mia-sta, zameldowałem się tu pewien głosnik u władz wojskowej, jako deserter z Kaszta-nem na Renem. Wzjęty panu brata do aresztu i wyprawiono w podróz. Zarazem zaplano się telegrafem w Roszczacie, woględem owego desertera, ale nadeżdała wiadomość, że tam nikt od wojsk nie uciekli.

O lec t. Morderca gospodarza Pedafa iżż został odruty. Jest nim gospodarz Kalina, mieszkający w Dunaistach na wy-budowaniu, biostreżenie zabitego. Kalina był Pedafowim winien 150 marek, który to sumę mu wówczas musiał oddać; wstępnież potem do farcym w Dunaj-ckach, obaj mężowici przy kleszczu kłoci się zaczeli, aż w końcu Kalina wyszedł w gwiecie. Nie udało się jednak do domu, lecz zatrzymany w lesie na Pedafie, zabił go i odbierał mu owe 150 marek.

K r ó l e w i e c. Zato najpiękniejszy podarok na godz. dla Mazurów wyższo-rozpoznażenie Zego Ekselencji pana mi-

Barth.

nista oświaty, że w szkolach wiejskich mających dla klas wyższych natychmiast ma być wprowadzona klasa z do uienia się religii w języku ojczystym i w letnim. Za takie rozporządzenie należy się panu ministrowi uformie i gorgie podziękowanie.

Węgierski. W powiecie węgierskim też niedawno zdarzył w lesie nad rzeką Latorę niezidentyfikowanego. Ten jednak wywołał rabusznika, a gdy skończył drugiego lotra się przybliżającego, uciekł szerszym.

— We wsi Drigort umarł jeden stolarz na tyfus. Syn jego wykryty na pogrzebie spał w noc w łóżku ojca, ale nieostrożność swoją zapłacił życiem; bo już w drugi dzień zmarł również na tyfus i umarł. Nie trzeba zaraz uzywać pościeli po ludziach, których na zarazującą chorobę umarły, lecz wyprząd dobrze wywietrzyc.

Rozmaitości.

* Ogrodnik pewien donosi, że zeszłej zimy drzewa dębowe zwarcie przed obryzgiem ich przez zajęce, powiesił co noc kilka latarki petrolejowych w okolicach i ani jedno drzewko nie zostało obryzione. Wierzymy, że to przez pewien czas zajace odstraszysz, ale później to weźmie obryzgały przez osobiście.

* Powrót z Ameryki. Właściciel chaty i ogrodu Szabolcza z C. pod Myśliborem sprzedaje na wiosnę te swoje posiadłości za 2 tysiące 400 marek i żąda jątkiem jak i mozołkiem, wyniosły się z całego rodzącą do Ameryki. W tym dniu powrócił z żoną i czworgiem najmłodszych dzieci w stronę rodzinne, a czworo starszych pozostało tam w służbie, stracił bowiem położisko i zaledwie mu tyle pozostało pieniężny, że za 6 osób mógł zaspakiać podroz. S. powiedziała teraz żałobnemu, jak mu tam pożąda. Zarobek w Ameryce wyższy, niż u nas, ale u nas za markę tej tyle dostanie towaru, co tam za dolar (4 marek). S. pracuje teraz tym dalej, nie po tak śmutnych doświadczeniach.

* Barwy żałoby. Kiedy naród ma swój oddzielny kolor żałoby. Europejczyk oznacza żałobę kolorem czarnym; Syryjczyk błękitnym lub fioletowym. W Egipcie jest kolor żałoby ciemnożółty, u Egypciów szary, u Japończyków biały. Kiedy z tych narodów postępuje za właściwym uczuciem. Syryjczyk nosi dla tego błękitną żałobę, ponieważ ona przypomina mu miejsce w jałmużniach, gdzie widział nieboszczyka, to jest niebo. Egypcy nie są tego zdania, kolor ciemnożółty oznacza koniec życia i wieczności, nadzieję duchowej, ponieważ zawsze ścieże tańsze żałostni się stają. W Chinach jest dla tego kolor żałoby szarym, gdyż szara jest ziemia ojczyzna, do której umarli powracają. Biały kolor Japończyków wydawał nam obrazowo czystość życia nieboszczyka. Ulata świątka, życia i wieczności przyczynności świata znaniomu nie nazwał żarnym kolor żałoby.

Dwa czeskie (strojaki) dala panu majstrowi uczeńowi, jeden czerwony, a drugi na oliwe. W godzinie wraca chłopiec i nie wie przynosi.

„Czemu nie kupiłeś tego, com kazała?” — zapytała zadowolona od anioła majstrowa. „Bo mi się pomieszały czeskie,” — powtarzał chłopiec, „i nie wiem, teraz który jest na czerwony, a który na oliwe.”

— Nauczyciel do chłopca: „Dla którego masz zawsze podarte buty?”

Uczennica: „Bo nasz szewc umarł.”

— Wielbłąd może tydzień pracować bez picia, powiadają jedni dnia temu. — Nic jeszcze, ja znam wenego dwunastożnego wielbłąda, który pięć cahy tydzień, nie wie robić.

— Sędzia do świadków: „Czyście także widzieli jak Kuba z Fałkiem się bili?”

Świadek: „Nie tyłkiem widział, ale także przy tej okazji nie malo mi się do stało.”

— Gość do gościnnego: „Panie gospodarzu! mnie się mocno zdaje, że to wino odyńcowe (woda doprawione).”

Gościnny: „A czy to przez chrzest stanęły się gorzejymi?”

Jan: „Powiedz mi no Kuba, dla ciebie śledź tak bardzo się rozmaja?”

Kuba: „Do tego jedzecie nie wiecie? — to przecież jest konieczność, to byc musi! godz ile to jest ludzi, którzy go chcą jeść.”

— Rozmowa o myślących. „No! otóż i w mamy zimę, śnieg pada...”

„Go to za śnieg! Gdyż ja powtarzam Amerce półn., to było dopiero śniegi! Wywoła, vontine zajęc, chwytam go na cel, a nim zgubisz, turek śpiewie, powiniętniąc a nim już tata zaspa śnieżna, że go zupełnie nie widać.”

„Dobie! Już powolniej ręce w Ameryce półn., i znów tamże śniegi! Rajzlapała mnie śnieżycę w polu; przystanem sobie na chwilę, chcę zapalić fajkę. No, dżug to czasu trzeba na zakurzenie fajki? A jednak przez ten czas potkryta mnie zapada na trzy śnieżne grubę.”

„Z jakich się z powodu niej wydostał?”

„Barizo prostym sposobem. Miałem je sobba pса, tegiego jak był. Stanąłem więc na nim, potem pса postawiłem na sobie, znow wlażsem na pса i tat z wielkim możolem wygramoliłem się na wierzch. „To jedzecie dobrze, żebś pan miał je sobba pса. Minie potrysla rzą zażapa na piec sajnu grubą i musieliem sam na siebie wlażli, żeby się z niej wydostać.”

„Minieżka o śniegu. Ale w Ameryce półn. jak nie ma śniegu, to panują nie możliwość mrozy. Wędząc na posłaniu podczas takiego mrozu, chciałem coś przekusić. Przystanem wiec i wziąłem się Wita.”

do wódki, ale nie zdążyłem jedzecie butelki dowieść do ust, a już przymarzłem do ziemii i to tut nocno, że przejeżdżający chłopi nie mogli mnie oderwać. Co było robić? Musieli odrywać dokola mnie jącymi i wraz z nią zabrą do chalupy.”

„Słodka, że was kolego odrybali,” — zafalipiel wreszcie drugi rozmawiacz, którego rozmówę był wideo uniejsi domniawany, — „bo za wasze stanowisko powinnoście tam sterzeć dotąd, jak kłów soli.”

— Zdobył się. W jednym miasteczku przychodzi ed tużtu dni chłopiec do ożtoly, który przez ten zpiewał inną ożtoly. Leż blisko 14 lat, a lubi ząbwać tabaki. Nauczyciel już mu kochał tabakierkę skonfiskował. Jednego dnia wywiąszył tabakierkę, aby ząbwać, a nauczyciel się wlaśnie temu przygotywał. Chłopiec się spodziewał, i jest w skopocie, aby te tabakierki ten sam los nie spotkał co te drugie. Wpadł tedy na koncept, który nauczyciela i całą klasę rożmieszczał. Przyokrągły cynamonowej z tabakierki do nauczyciela i cynamonu go temu słowy: „Ma, wuju, zaiwicie też, aboście nie mywodzili.”

Zagadka.

Zagadni proszę, kto jestem.

Rzucią potwór na mnie;

Zam grozzę bez jazdy,

A mówią, że kłamie,

Rozwiązywanie zagadki będzie w numerze 25im przyszłego kwartalu. Każdy z czternastu, który zagadkę odgadnie, cyp nie, a odgadnięć ją powinien każdy, kto dzisiejszy numer z uważa przeczyta, dostanie od nas podarunku kłajeczek; potrzeba jednak, by każdy dokładnie nam podać swój adres, przesyłać kwit obstatunkowy na „Nowiny” i pocztę na swoje wybranione nazwisko i numer kontotypu za 10 fen. nałożona prześilti.

Od Red. Chr. Dr. w K. Kojażecza wosłana. — S. Red. w Alten B. Bog zapłaci za pożdrojenia i starania się o godz do rozszerzania „Nowin”. Kupi się trzydziem, a nie nam nie zrobią! Numerera i kojażecza będą w osłane.

Ceny giełdowe.
Za papierowego rubla płacię 1 m. 76 fen.
= guldera = 1 = 60 =

Ceny targowe. (100 filigr.)

Zboże.	od	mrf.	fen.	do	mrf.	fen.
Poznica.	15	20	"	16	10	
Zyto.	10	40	"	11	40	
Żerzynie.	9	—	"	14	20	
Dwirz.	9	60	"	10	40	
Grosz.	13	—	"	16	—	
Eukin.	6	40	"	11	80	
Wita.	10	50	"	11	80	

Odpowiedz. Red. S. Grygier w Wołowie (Böhlau). — Druk i nadtad. J. Witana we Wrocławiu (Breslau), Neumarkt № 21.